

Marek Kornat

**Pytania o kolaborację w Polsce pod okupacją niemiecką  
(Główne tezy wystąpienia)**

Czy w Polsce pod okupacją niemiecką wystąpiło zjawisko kolaboracji? W czasach licznych prób napisania dziejów naszego narodu w II wojnie światowej na nowo, pytanie to warto raz jeszcze postawić. Nie ustają próby stworzenia „nowej historii” tych straszliwych sześciu lat. Naród polski występuje w świetle tych usiłowań nie jako ofiara obcej przemocy, ale raczej jej sprawca – wobec Żydów. Symbolem polskiego udziału w konflikcie staje się bardziej Jedwabne a mniej Westerplatte (pisał o tym Andrzej Nowak, *Westerplatte czy Jedwabne?*, „Rzeczpospolita”, 1 sierpnia 2001 r.). Dyskusja z tymi, którzy pragną dzieje Polski lat 1939—1945 napisać na nowo, jest bardzo trudna, o ile w ogóle możliwa. W niniejszych rozważaniach powrócimy do tych zagadnień, mówiąc o położeniu narodu polskiego w realiach II wojny światowej tylko na terytoriach opanowanych przez Niemcy, co oznacza pominięcie okupacji sowieckiej, stanowiącej osobny problem chociażby z powodu wielonarodowościowej struktury ludności na terytoriach, które zagarnął ZSRR po inwazji 17 września 1939 r.

**I.**

Niezmiernie ważne jest właściwe rozróżnianie pojęć historycznych. Kolaboracja to oczywiście współpraca przedstawicieli społeczeństwa z okupantem na określonym terytorium opanowanym przez nieprzyjaciela. Polityczna kolaboracja musi jednak mieć polityczny cel, stawiany mniej lub bardziej wyraźnie przez tych którzy wchodzą na drogę współpracy z okupantem, ale obecny w ich enuncjacjach programowych chociażby *implicite*.

Kolaboracja może mieć charakter wojskowy. Jej istotą jest służba ludności okupowanego terytorium w określonych formacjach zbrojnych, oczywiście na warunkach kreowanych przez okupanta, który takie formacje powołuje do istnienia. Niemcy jednak nigdy nie stawiali sobie takiego celu w stosunku do Polaków. Dopiero pod koniec 1944 r. Hans Frank podjął próbę mobilizacji ochotników do formacji zbrojnej u boku III Rzeszy, ale nie wiązała się z tym żadna oferta polityczna, a jedynie hasła o zagrożeniu bolszewickim (komunistycznym). Na żadne ulgi w postępowaniu wobec Polaków Hitler nie zdobył się aż do końca okupacji.

Występować może również kolaboracja cywilna. Jej przykładem może być chociażby występowanie aktorów polskich w teatrach dla Niemców w Generalnym Gubernatorstwie, co było pojmowane przez władze polskiego Państwa Podziemnego właśnie jako rodzaj kolaboracji (na ten temat: S. Marczak-Oborski, *Teatr czasu wojny 1939–1945*, Warszawa 1967).

Kolaboracja musi mieć charakter dobrowolny, a w każdym winna mieć u podstaw czynnik woli tych, którzy podejmują decyzję współpracy z okupantem, niezależnie od jej motywacji. Jest to konstatacja o tyle kluczowa, że na przykład ze służby w policji „granatowej” Polak nie mógł się zwolnić, a za utratę broni podczas wypełniania służby groziła kara śmierci.

## II.

- (1) Kolaboracja polityczna może wystąpić jedynie wówczas, jeśli okupant okazuje takie zapotrzebowanie i przystępuje do działań mających na celu pozyskanie do współpracy przedstawicieli narodu w kraju podbitym. Polska lat 1939—1945 nie była w najmniejszej mierze obiektem takich zainteresowań ze strony III Rzeszy. Okupowane terytorium Polski, nabyte przez Niemcy w drodze militarnego podboju i sankcji paktu z ZSRR z 28 września było postrzegane przez nie jako obszar kolonialny, przeznaczony do bezwzględnej eksploatacji. Eksterminacja Żydów poprzedzała plany eksterminacji i wypędzeń „ludności aryjskiej”, czyli polskiej, z tym że tego drugiego etapu okupant nie zdołał już urzeczywistnić, ponosząc klęskę w wojnie, którą wywołał.
- (2) Kolaboracja polityczna w kraju okupowanym wymaga zaistnienia głębokiego podziału w jego społeczeństwie. Polska pod okupacją niemiecką to społeczeństwo zjednoczone wokół rządu RP na uchodźstwie i Państwa Podziemnego w walce o odzyskanie niepodległości i całości przedwojennego terytorium, co traktowano jako *impoderabilium* (wartość nie mającą żadnej wymiernej ceny).
- (3) Kolaboracja wojskowa może dojść do skutku określonym zakresie jeśli okupant potrzebuje miejscowego żołnierza. Zgodnie z doktrynalnym przekonaniem Hitlera, Niemcy nie podejmowali takich starań. Odmowa spełnienia żądań terytorialnych w roku 1939 wytworzyła u niemieckiego przywódcy silny uraz antypolski, który dopełniał jego silny i znany antyslawizm (wskazywali już na to uwarunkowanie historycy – m.in. Jerzy W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*”, 2006).

- (4) Występowały oczywiście formacje pomocnicze – polskojęzyczne. Tak zwana policja granatowa pozostaje przykładem takich struktur. Była ona jednak formacją nie polską, ale niemiecką, chociaż służyli w niej Polacy. Struktura ta nie ma nic wspólnego z kolaboracją chociaż funkcjonariusze tej formacji służyli Polacy. Służba ich była przymusowa. Utratę broni karano śmiercią. Akt powołujący tę formację wydany przez Franka 17 grudnia 1939 r. mówił, że jest to „organ pomocniczy policji niemieckiej”.
- (5) Pozostawienie przez Niemców na stanowiskach niektórych funkcjonariuszy przedwojennego polskiego samorządu nie było żadną formą kolaboracji. W Polsce pod okupacją niemiecką nie zaistniała żadna „polsko-niemiecka administracja”. To że np. w Warszawie przy niemieckim burmistrzu miasta, ustanowionym przez okupanta, Niemcy zachowali na stanowisku dotychczasowego wiceprezydenta Juliana Kulskiego nie oznacza, że uzgadniali z nim jakiegokolwiek zagadnienia w materii rządzenia (administrowania) miastem.
- (6) Mianem kolaboracji nie można określić pracy naukowej wykładowców uniwersyteckich w takich ośrodkach jak Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej w Krakowie (głośnym echem odbiła się tu praca Anety Ribickiej przed kilkunastu laty), czy we Lwowie. Główny przedstawiciel tej grupy uczonych polskich – tj. prof. Marian Małecki – był równocześnie koordynatorem tajnego nauczania uniwersyteckiego w warunkach zakazania szkolnictwa wyższego pod okupacją niemiecką, czego pominąć nie wolno.
- (7) Kolaboracją z pewnością był ruch „ludu góralskiego” (*Goralenvolk*) Wacława Krzeptowskiego, założony z inicjatywy niemieckiej i wspierany przez Hansa Franka. Przywódca tej organizacji został zgładzony przez Armię Krajową w styczniu 1945 r.
- (8) O kolaboracji z okupantem nie można mówić w przypadku zajęć antyżydowskich, do których doszło podczas wkraczania armii niemieckiej latem 1941 r. na terytoria, które zagarnął we wrześniu 1939 r. Związek Sowiecki. Jakiś udział ludności polskiej w tych wystąpieniach wydaje się niewątpliwy, ale miał charakter spontaniczny. Na pewno nie był organizowany przez nikogo po stronie polskiej, ani też nie wiązała się z tymi działaniami żadna koncepcja polityczna.

### III.

Na przykładzie Polski okresu II wojny światowej można i trzeba mówić o inicjatywach polskich, które mogły przynieść skutek w postaci, gdyby oczywiście znalazły zainteresowanie rządu Rzeszy Niemieckiej. Jedną z takich inicjatyw stanowił z pewnością głośny memoriał lizboński z lipca 1940 r., sporządzony przez grupę dyplomatów i publicystów polskich, a wręczony stronie niemieckiej za pośrednictwem dyplomacji włoskiej (pośredniczyło tu poselstwo Italii w Lizbonie). Oczywiście dokument ów nie wywarł żadnych skutków w Berlinie. Odłożony do archiwów, odnaleziony został po latach przez historyków.

Za kolaborację nie można uznać indywidualnej i nie wiążącej się z żadną korzyścią osobistą działalności Władysława Studnickiego, który prowadził znaną akcję memoriałową w Berlinie, starając się zainteresować rząd Rzeszy swymi poglądami jako pisarza politycznego i rzecznika orientacji proniemieckiej jeszcze od czasu I wojny światu i autora proniemieckiego manifestu z 1935 r., jaki zawarł w książce *Polska i system polityczny Europy*, proponując porzucenie polityki równowagi (prowadzonej przez ministra Józefa Becka) i zawarcie z III Rzeszą „wspólnoty współpracy” (*Arbeitsgemeinschaft*).

Formą współpracy z okupantem niewątpliwie było występowanie zjawiska tzw. szmalcowników, czyli przestępców szantażujących ukrywających się „po stronie aryjskiej” Żydów, wymuszających na nich okup, a często wydających ich w ręce policji i niemieckich sił bezpieczeństwa. Należy podkreślić, że wymiar sprawiedliwości Państwa Podziemnego stosował surowe postępowanie karne wobec „szmalcowników” jako przestępców, stosując karę śmierci (pisał o tym Stefan Korboński w książce *Polskie Państwo Podziemne*, Paryż 1975). W zjawisku tym nie występował żaden element polityczny ani ideologiczny.

Kolaboracyjny charakter niewątpliwie miało indywidualne zaangażowanie niektórych obywateli polskich na polu dziennikarstwa w służbę po stronie okupanta-nieprzyjaciela. Tak było postrzegane przez rząd i społeczeństwo polskie. Postępowanie takie podlegało sankcjom karnym przewidzianym przez ustawodawstwo Państwa Podziemnego (z karą śmierci na czele). Występują oczywiście sytuacje wyjątkowe – które można tłumaczyć stanem wyższej konieczności. Za taki uważać wypada publikację przez Józefa Mackiewicza relacji o swym wizycie w Katyniu w niemieckiej polskojęzycznej prasie „gadzinowej”.

\*

Problem kolaboracji w II wojnie światowej rozpatrywać należy nie w izolacji, ale na tle porównawczym, biorąc pod uwagę rozmaite narody i narodowości. Tylko w ten sposób można raz jeszcze przemyśleć to zjawisko. Oczywiście należy uwzględnić położenie tych

narodów, które utraciły całkowicie struktury własnego przedwojennego państwa i te, które je w jakiejś postaci zachowały. Trzeba też dostrzec różnicę bardzo zasadniczą, jaka określała położenie narodów pragnących wyzwolenia i odbudowy własnego państwa oraz tych, które chciały to państwo zdobyć, kalkulując na wykorzystanie (na ile to możliwe) sytuacji wytworzonej niemiecką polityką agresji i podbojów. Od czasu ważnych badań Czesława Madajczyka do spraw tych nie podchodzono już niestety na nowo.

Dla Polaków zagadnienie kolaboracji w dobie II wojny światowej jest zagadnieniem oczywiście historycznym, ale też należy do sfery polityki pamięci, albowiem teza o „kraju bez Quslinga” ma wielkie znaczenie dla naszej tożsamości zbiorowej. Rewizja tej tezy – do której nie ma oczywiście podstaw – pociąga za sobą doniosłe konsekwencje. Nie ma z pewnością tak ważnego zagadnienia wśród dylematów polskiej polityki pamięci jak to właśnie, obok oczywiście tak jednoznacznych miejsc pamięci jak pakt Ribbentrop-Mołotow czy Jałta. (Do tych spraw odnoszą się moje rozważania: *Wojna, która nie chce przeminąć. Dylematy i zadania polskiej polityki pamięci*, w pracy zbiorowej wydanej przez Instytut Witolda Pileckiego w Warszawie: *Historia która nie chce przeminąć. Dyskusje o polskim doświadczeniu w wieku XX i polityce pamięci*, Warszawa 2017, s. 17—61).

Synteza *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce* (t. I—II, Warszawa 1970) ma już blisko pięćdziesiąt lat i pozostaje wciąż niezastąpionym opracowaniem dziejów narodu polskiego w II wojnie światowej. Mimo licznych prac historyków II wojny światowej, całościowe opracowanie problemów kolaboracji w Polsce pod okupacją niemiecką dotychczas nie powstało. Problem ten wciąż oczekuje na swojego badacza. 1